

# Przedszkolne Ariocarpusy

Kindergarden Ariocarpi.

## Cristian Neciu

Romania  
neciu@yahoo.com

Każdy miłośnik ariocarpusów, ma swoje patenty i metody dotyczące uprawy tych roślin. Cristian Neciu wyhodował kilkaset ariocarpusów z nasion i dzieli się z nami swoimi doświadczeniami..

Rodzaj *Ariocarpus* jest przez wielu uważany za przewodni w rodzinie kaktusów. Jego majestatyczny wygląd jest najbardziej zaskakujący w całej rodzinie Cactaceae i bardzo trudno wyobrazić sobie kolekcję kaktusów bez ariocarpusów.

Kilka dekad temu, wszystkie ariocarpusy w kolekcjach były importowanymi roślinami zebranymi w habitacie. To zbieranie bez skrupułów oraz zmiany w środowisku naturalnym, spowodowały, że rodzaj *Ariocarpus* jest teraz w bardzo wrażliwym momencie jeśli chodzi o jego ekologię. Niektóre gatunki, jak *A. bravoanus* są w naturze prawie wymarłe, a inne są również zagrożone. Wciąż rośnie liczba miłośników kaktusów, a to prowadzi do stale zwiększającego się zapotrzebowania na rośliny.

Pocieszającą rzeczą w całej sprawie jest to, że wyhodowanie dużych, zdrowych, kwitnących ariocarpusów z nasion nie jest już utopią. Rośliny o rozmiarach pozwalających na kwitnienie można otrzymać w 3-7 lat, w zależności od gatunku. By osiągnąć takie wyniki należy rozważyć kilka aspektów zagadnienia.

Na wolności rośliny żyją na słonecznych miejscach, w mineralnych podłożach, z małymi średnimi rocznymi opadami. Rośliny najlepiej wyglądające można znaleźć pod krzakami, ponieważ w ten sposób otrzymują one trochę ochrony przed silnym meksykańskim słońcem, a podłoże w takich miejscach jest w stanie zatrzymać więcej wilgoci z opadów. Również martwe liście tam obecne mogą zapewnić trochę więcej składników pokarmowych. W naturze mrówki i silne opady rozłupują owoce i rozsiewają nasiona. Woda i wiatr sprawiają, że nasiona osiadają w małych szczelinach pośród skał. Te miejsca są chłodniejsze, wilgotniejsze i zacienione, z pewną ilością pylistej materii organicznej naniesionej tam przez wiatr i wodę. Tam zaczyna

Every *Ariocarpus* fancier has its own patents and methods for growing these plants, including sowing and germinating. Cristian Neciu has grown several hundreds of *Ariocarpi* from seed and shares with us his experience.

The genus *Ariocarpus* is considered by many to be the main one of the cactus family. His majestic look is the most astonishing sight in Cactaceae family and is very difficult to think about a cactus collection without ariocarpus plants in it.

Some decades ago all ariocarpus plants from collections were imported specimens collected from habitat. This unscrupulous collection and habitat changes brought *Ariocarpus* genus into a very delicate ecological status. Some species like *A. bravoanus* are almost extinct in the wild and others are threatened too. The number of cactus enthusiasts is constantly growing and this leads to a permanently increasing demand for plants.

The happy side of the issue is that growing big, healthy, flowering ariocarpus from seeds is no longer a utopia. Flowering size plants can be produced in 3-7 years, according to specie. In order to achieve these results, one must consider some aspects for the matter.

In the wild, plants grow in sunny places, mineral soil, and areas with low rainfall. Best looking plants are found under bushes because that way they get some protection from the strong Mexican sunlight and the soil in such places may be able to retain more humidity from rainfalls. Also, dead leaves present there may provide a little more nutrients. In the wild, ants and strong rainfall break the fruits and disperse the seeds. Water and wind make the seeds fall into small spaces between rocks. Those spaces are colder, more humid, shaded places with some dusty organic matter brought there by wind and waterflow. This is where germination takes place. The seedlings slowly grow in this particular microenvironment for the first 1-3 years of life, then they come into sunlight. If they are lucky to have a bush or some other plant near to provide them with protection, they

się kiełkowanie. Siewki wolno rosną w tym specyficznym mikroklimacie przez pierwsze 1-3 lat swojego życia, potem wychodzą na jasną powierzchnię. Jeśli mają to szczęście mieć obok krzak lub jakąś inną roślinę, która zapewni im ochronę, będą rosły szybciej, a szanse na to, że przeżyją znacząco się zwiększają.

Wnioski są takie, że po to by pomyślnie wykiełkowały, a potem dobrze rosły, ariocarpusy cenią sobie w pierwszych dwóch latach wilgoć, cień i więcej substancji organicznych. By to osiągnąć, najlepszą metodą jest metoda woreczkowa. Siewki ariocarpusów muszą pozostawać w takim środowisku przez przynajmniej 12 miesięcy po wykiełkowaniu, nawet do 18 miesięcy. Najważniejszym wyzwaniem jest zapewnienie sterylności doniczek, podłoża, wody, narzędzi, nieużywanych czystych woreczków i czystych nasion. Każda infekcja grzybowa to duży kłopot - musimy wtedy ściągnąć woreczki, dać roślinom większą ilość światła, trzymać je bardziej sucho i spryskać je fungicydami (środkami grzybobójczymi). Rośliny mogą przeżyć, ale ich przyrost jest mocno w tyle, a szybkość wzrostu jest dwa razy mniejsza. Po usunięciu woreczków, po 12-18 miesiącach, rośliny powinny być trzymane w cieniu i są już gotowe do pierwszego przesadzenia.

Jako podłoża używam miksu (podłoża), które składa się zmielonej skały osadowej (mika) – 60 %, mielonej cegły – 10 %, tufu wulkanicznego – 10 %, ziemi liściowej – 20 %. Używam tego podłoża dla wszystkich gatunków i trzymam je w tym miksie przez 2 lata. Po tym okresie przesadzam je do podłoża czysto mineralnego, z dodatkiem wapienia lub gipsu – około 10 %.

Po usunięciu woreczka, rośliny trzeba dostarczać wody dość często, po to by utrzymywać podłoże lekko wilgotne przez następne 6 miesięcy. Potem można już zacząć okres z cyklem wodaprzesuszanie, ale ze wskazaniem na wodę przez następne 6 miesięcy. Po tym gdy rośliny osiągną wiek 3 lat, reżim podlewania jest już taki jak dla roślin dorosłych. W okresie kiełkowania i trzymania w woreczkach najlepiej stosować wodę destylowaną. Zaoszczędzi to Wam kłopotów. Dla roślin starszych preferuję używać wody deszczowej, którą magazynuję w butelkach. Nawozić można, ale trzeba to robić oszczędnie, szczególnie w okresie „woreczkowym”. Zbyt wielkie stężenie soli spowoduje, że roślina popęka, a to może być śmiertelne.

Oświetlenie powinno się wolno i stale zwiększać od wykiełkowania do dorosłości. Kiełkowanie ma miejsce w bardzo zacienionym, prawie ciemnym miejscu. Musimy zwiększać intensywność światła, tak by rośliny były jasnozielone. Rośliny

will grow more rapidly and the chances for staying alive increase significantly. After a couple of years the plants are strong enough to endure full sun, their color changes from green to grey or brown (except *A. trigonus* that remains green).

The conclusion is that in order to successfully germinate and grow after germination, ariocarpus benefit in the first two years of life from humidity, shade and more organic soil. In order to achieve this, the best method is the well known baggie method. *Ariocarpus* seedlings must remain in this environment at least 12 months after germination and up to 18 months. The most important challenge is to provide them with sterile pots, soil, water, tools, new clean bags and clean seeds. Any fungus infection means a mess – we must remove the bags, give the plants more light, keep them drier, and spray them with fungicides. The plants may survive, but the growth is severely retarded and the its speed is two times slower. After removing the bag at age of 12-18 months, the plants should be kept shaded and they are ready for the first transplanting.

I use a soil mix consisting in crushed sedimentary rocks (mica schist) 60%, crushed brick 10%, volcanic tuf 10% and leaf mold 20%. I use this soil for all species and I keep them in this mix for 2 years. After that I transplant them into pure mineral soil adding some calcar or gypsum - about 10%.

Once removing the bag, the plants must be watered often in order to maintain the soil a little humid for another 6 months, then dry-wet cycle may start, but keeping them more on the wet side for another 6 months. After the plants achieve the age of 3, the water regime is similar as for adult plants. For germination and baggie period is best to use distilled water. It keeps you out of troubles. For older plants I prefer to use rainwater stored in bottles. Fertilizers are welcome, but we must be moderate in it, especially in baggie period. Too high concentration makes ariocarpus stem to crack, and this can be fatal..

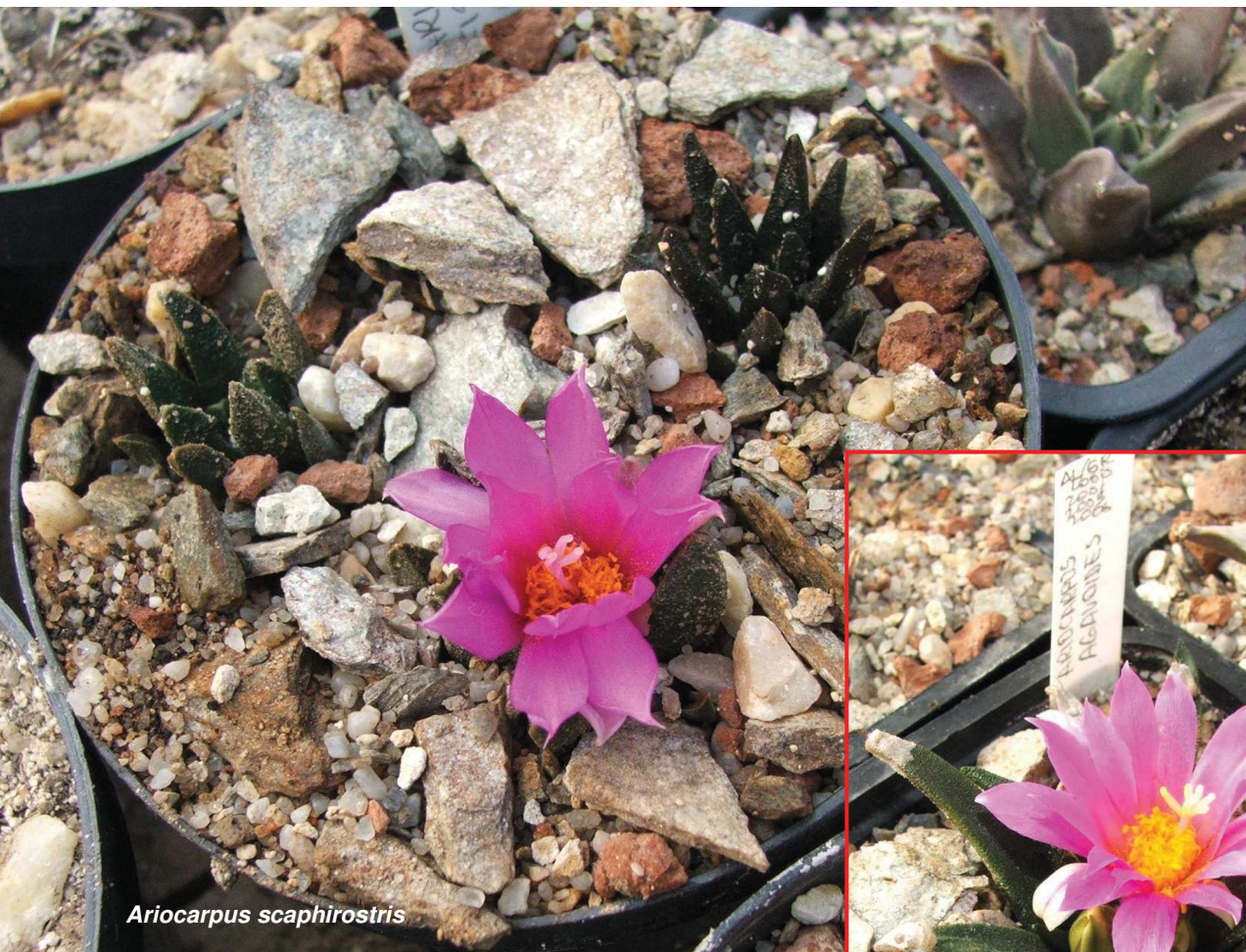
Light intensity should slowly and constantly grow from germination to adulthood. Germination takes place in very shaded, almost dark place. We must increase light intensity to keep the plants green. Brown plants mean too much light, and yellow color means too dark. Remember this and keep your plants dark green for the first years of life. After this give them as much light as possible, but don't bake them!

*Ariocarpus* are heat-loving plants. Germination takes place at 25-35 °C during day and around 15





*Ariocarpus kotschoubeyanus* var. *macdowellii*



*Ariocarpus scaphiostriis*

*Ariocarpus*  
*agavoides*







*Ariocarpus fissuratus*

brązowe oznaczają, że jest zbyt dużo światła, a kolor żółty – że zbyt mało. Pamiętajcie o tym i trzymajcie rośliny tak by były ciemnozielone przez pierwsze lata życia. Po tym okresie dajcie im tak dużo światła, jak to możliwe, ale nie upieczcie ich!

Ariocarpusy kochają ciepło. Kiełkowanie ma miejsce przy 25-35 °C w dzień i około 15 °C w nocy. Po tym okresie najlepsze temperatury to około 30 °C i 10-15 °C w nocy. Siewki po okresie „woreczkowym” lubią 30-35 °C w dzień i 8-12 °C w nocy dla optymalnego wzrostu. Kiedy nocna temperatura wynosi 20 °C lub jest wyższa, szybkość wzrostu maleje. Jest tak ze względu na specyficzne cechy metaboliczne Cactaceae – kaktusy absorbują dwutlenek węgla tylko w nocy poprzez otwarte stomaty. Wysoka nocna temperatura, to dla kaktusów ostrzeżenie i rośliny trzymają stomaty zamknięte by zatrzymać wilgoć. Oznacza to, że brak jest CO<sub>2</sub> wewnątrz rośliny, nie ma już glukozy z fotosyntezy i wzrost rośliny ustaje.

W miarę możliwości należy sprawić, by rośliny rosły przez pierwszą zimę, zapewniając ciepło, odpowiednią ilość światła (jeśli trzeba, to dzięki sztuczному oświetleniu) i wodę. Stosując powyższe

°C at night. After this, best day temperatures are around 30 °C and 10-15 °C during the night. Seedlings beyond the ‘baggie’ period benefit from 30-35 °C during day and 8-12 °C at night for optimal growth. When night temperature is 20 °C or higher, the growth speed decreases. This is because the metabolic particularities of Cactaceae: cacti absorb carbon dioxide only during night time by opening their stomatas. High night temperature is considered as a warning and plants keep their stomatas closed in order to preserve humidity. That means no CO<sub>2</sub> is inside plants, no more glucose in photosynthesis and no more plant growth.

If possible, try to keep your plants growing for the first winter, by providing warmth, adequate light (if necessary by artificial lightning), and water. By applying the rules above, I have grown several hundreds of arios for the past 6 years. So far, those are my flowering results: *Ariocarpus agavoides* – 3 years old, *Ariocarpus kotschoubeyanus* with his varieties – 4 years old, *Ariocarpus fissuratus* and *Ariocarpus scaphirostris* – 5 years old. A surprise for me is that no one of my 5 years old *retusus* and *trigonus* flowered yet, although they are 5-7cm in diameter

wyhodowałem kilkaset ariaków przez ostatnie 6 lat. Oto moje rezultaty w kwitnieniu: *Ariocarpus agavoides* – w wieku 3 lat, *Ariocarpus kotschoubeyanus* ze swoimi odmianami - 4 lata, *Ariocarpus fisuratus* i *Ariocarpus scaphirostris* – wiek 5 lat. Niespodzianką dla mnie jest, że żaden z moich 5-letnich retususów i trigonusów jeszcze nie kwitnął, chociaż mają po 5-7cm średnicy i wełnisty stożek. Ale kto wie, może w grudniu jeszcze mnie mile zaskoczą – czekam na to !

and with wooly center. But who knows? Maybe in December they will surprise me. I am looking out for to that !

## NOWOŚCI WŚRÓD KAKTUSÓW I SUKULENTÓW

### ***Cactus World (the journal of the BCSS) 4/2006***

***Aloe eximia*** J. Lavranos & T. McCoy

Bardzo ładny aloes z Madagaskaru, o wysokiej, smukłej łodydze, mogący przekroczyć nawet pięć metrów wysokości, ale krótkim kwiatostanie, podobny do, i spokrewniony z *A. helenae*. Występuje 80 km na zachód od Antsirabe, prowincja Antananarivo.

### ***Cactaceas y Succulentas Mexicanas 51 (2), 2006***

***Pachyphytum saltensis*** Brachet, Reyes et Mondragón

Nowy gatunek z okolic miasta El Salto - municipio de Monte Escobedo, koło szosy do Jerez, na wys. 1900 m, stan Zacatecas. Należy do sekcji *Pachyphytum*. znany tylko z tego stanowiska, gdzie naliczono tylko 30 egzemplarzy. W okolicy występuje *Mammillaria apozolensis* var. *saltensis*.

*Pachyphytum* to mały rodzaj meksykański z rodziny Crassulaceae, spokrewniony z *Echeveria*, z mięsistymi liśćmi.

### ***Euphorbia World 3/2006***

***Euphorbia gammaranii*** G. Williamson

To gatunek Zambii (wodospady Mambuluma), należy do sekcji *Monadenium*, niezbyt atrakcyjna roślina, mały sukulent korzeniowy, podziemna bulwa – 3-4 cm średnicy, nad ziemię wystają króciutkie jednoroczne pędy.

### ***Kakteen und andere Sukulenten 3/2005***

***Sempervivum herfriedianum*** P. Neeff

Nowy gatunek z Turcji, z żółtym kwiatem, występuje w górach Kaçkar Dağları.

### ***Cactus World (the journal of the BCSS) 4/2006***

***Copiapoa angustiflora*** H E Walter, G Charles et W Machler

Mała *Copiapoa* z wąskim kwiatem, o jasnobrązowym naskórku, z Doliny Guanillos, koło Esmeralda, Chile. Znana wcześniej, ale z powodu taksonomicznego zamieszania nie miała własnej nazwy.

### ***Kakteen und andere Sukulenten 11/2006***

***Parodia pilayaensis*** L. Diers

Dość ładna parodia z Boliwii, z czerwonym kwiatem, mogąca osiągnąć do 8 cm średnicy i do 15 cm wysokości.. Spokrewniona z *P. procera*. Występuje koło Rio Pilaya, prowincja Mendez, departament Tarija, na wysokości 1500-1900 m.



# Poznajemy

# *Ariocarpus fissuratus*

Tomasz Romulski

ki-editor@post.com

**Streszczenie:** *Ariocarpus fissuratus* to bardzo ładny i charakterystyczny gatunek, jeden z większych w rodzaju, jedyny ariocarpus występujący, obok Meksyku, również w USA. Przedstawiamy tu krótko jego poszczególne odmiany oraz historię odkryć i przetasowań taksonomicznych.

*Ariocarpus fissuratus* (Engelmann) K. Schumann to jedyny amerykański ariocarpus – choć występuje w Meksyku, to jego odmiana typowa, var. *fissuratus*, rośnie głównie wzdłuż teksaskiego brzegu Rio Grande. Potoczne określanie ariocarpusów mianem „żywych skał” w przypadku tego gatunku jest chyba celne jak u żadnego innego ariocarpusa, bo jego wygląd doskonale harmonizuje z podłożem, w którym rośnie, czyniąc go bardzo trudno zauważalnym w swoim środowisku dla niewprawionego oka poszukiwacza (oczywiście jeśli nie kwitnie swoimi pięknymi kwiatami). Typowa roślina, czyli pochodzący z Teksasu *A. fissuratus* ssp. *fissuratus*, to bardzo elegancki gatunek – kaktus ma spłaszczony korpus i piękny wzór naskórka na gustownie ułożonych trójkątnych i płaskich tuberkulach. Tuberkuły te mają bardzo wyraźną bruzdę biegnącą przez ich środek, wypełnioną wełną i dzielącą je na dwie części. Im bruzda większa i wypełniona większą ilością wełny, tym wygląd rośliny atrakcyjniejszy. Właśnie z powodu tej charakterystycznej cechy wzięła się nazwa gatunkowa. Do tego mamy również dwie dużo słabiej zaznaczone bruzdy na jednym i drugim boku „trójkąta” tuberkuły. Reszta naskórka jest również pomarszczona.

Typowy *fissuratus* tylko w niewielkim stopniu rośnie po meksykańskiej stronie Rio Grande – to co jest w kolekcjach pod nazwą *A. fissuratus*, pochodzi z Teksasu. W głębi Meksyku natomiast również rosną populacje tego gatunku, ale nieco różniące się od typu. W stanie Coahuila są dwa duże skupiska.

Na południu Coahuila, koło Parras, rosną populacje tego gatunku opisane pierwotnie jako osobny gatunek *A. lloydii* Rose – osiągają ona większe

rozmiary niż *A. fissuratus*, nie są tak płaskie, lecz rosną bardziej kuliście, tuberkuły są mniej trójkątne a bardziej zaokrąglone i grube, nie mają też bruzd na bokach, a jedynie bruzda środkowa, oraz jest inny wzór zmarszczeń. Populacje *A. lloydii* są dość jednorodne – zostały opisane jako *A. fissuratus* var. *lloydii* (Rose) Marshall. Var. *lloydii* osiąga również stanów Zacatecas na południu i Durango na wschodzie. Właśnie w Durango miały występować egzemplarze o największych tuberkulach

Jednak później znaleziono pomiędzy var. *fissuratus* a var. *lloydii*, w centrum Coahuila, inne populacje o cechach pośrednich pomiędzy dwoma wymienionymi, znane jako ‘*A. intermedius*’ – między innymi mają bardziej widoczne „kanty” na bokach tuberkułów, a samych tuberkułów jest więcej. Kaktus został opisany jako *Roseocactus intermedius* Backbg. & Kilian (nigdy nie został formalnie przeklasyfikowany na ariocarpusa, o ile mi wiadomo). Przynajmniej część populacji osiąga większe rozmiary niż var. *lloydii*, do 16 cm średnicy w naturze, co czyni je największymi w całym gatunku – prawdopodobnie to je miał na myśli Fric opisując z tych okolic *Ariocarpus lloydii* var. *major*. Niestety populacje ‘*A. intermedius*’ nie są dość jednorodne, więc wszyscy badacze stwierdzali, że nie zasługują na osobny status. Dzięki znalezienia ‘*A. intermedius*’, Anderson uznał, że var. *lloydii* nie jest dość ściśle wyodrębniona ani morfologicznie ani geograficznie od var. *fissuratus*, i potraktował ją jedynie jako synonim *A. fissuratus*. Ponieważ wygląda na to, że było to efektem komasowania taksonów „na siłę”, sędzę, że jest usprawiedliwiony pogląd, prezentowany zresztą przez większość kolekcjonerów, by utrzymać odrębny status var. *lloydii* w charakterze odmiany. Z kolei czeski botanik J. Halda botanik potraktował ‘*A. intermedius*’ jako roślinę przynależną do var. *lloydii*, co wydaje się uzasadnione.

Kolejna odmiana została odkryta w 1981 r. w San Luis Potosii, 150 km na południowy wschód





*Ariocarpus fissuratus* var. *fissuratus*, fot. Piotr Modrakowski

od var. *lloydii* i opisana jako *A. fissuratus* var. *hintonii* W. Stuppy & N. P. Taylor – różni się od typu przede wszystkim mniejszym pędem, węższymi tuberkułami i nieco inną strukturą zmarszczeń, a środkowa bruzda tworzy się one dopiero w starsz-

**Poniżej szczepiony *A. fissuratus* ssp. *hintonii* – to jeden z najwcześniej kwitnących ariocarpusów. Na egzemplarzu brak środkowych bruzd na tuberkułach – tworzą się one dopiero w starszym wieku. Fot. Paweł Pańkowski**

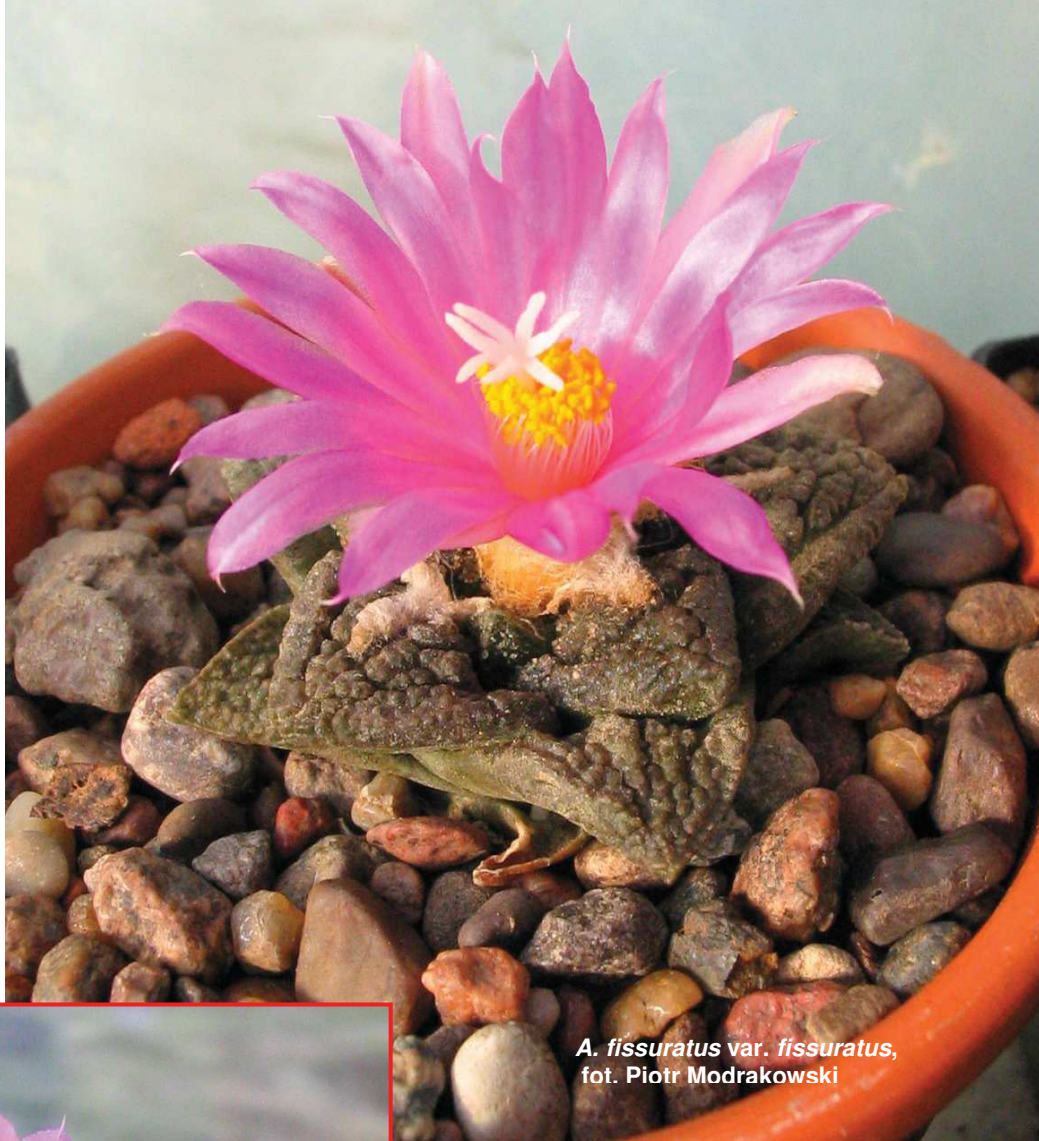


ym wieku. Tuberkuły również mają ostre „kanty” po bokach – nie są zaokrąglone. W naturze nie przekracza 6 cm średnicy i nie wystaje ponad powierzchnię więcej niż 1,5 cm. Tuberkuły do 20 cm długości. Roślina ta jest dzisiaj znana z dwóch blisko siebie położonych stanowisk na południe od Matehuala i jest geograficznie oddzielona od var. *lloydii* masywem Sierra Madre. Nie znaleziono form pośrednich pomiędzy var. *lloydii* i var. *hintonii*.

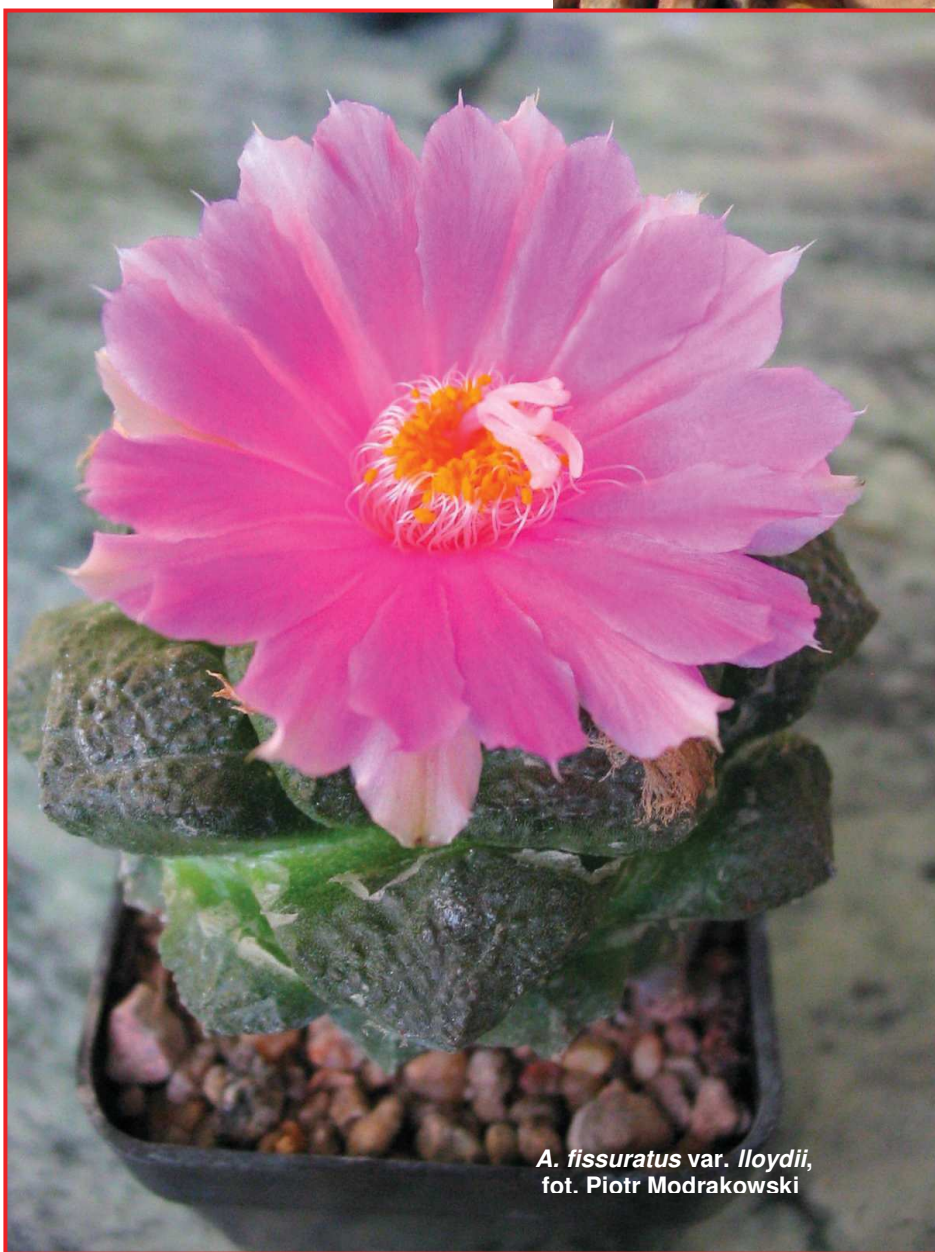
10 lat później, odkryto w Municipio Guadalcázar, San Luis Potosí, ok. 80 km na pld. od ssp. *hintonii* (w trakcie „przerobiono” wszystkim taksonom „ssp.” na „var”) bardzo podobnego ariocarpusa, opisanego jako *Ariocarpus bravoanus* H. M. Hernández & E. F. Anderson. Autorzy ci jednak nie zakwalifikowali *A. bravoanus* jako podgatunek. *A. fissuratus*, lecz „wyciągnęli” ssp. *hintonii* i „wcisnęli” do *A. bravoanus* jako podgatunek tego ostatniego (*A. bravoanus* ssp. *hintonii*), na podstawie nieprzekonywujących przesłanek. Autorzy założyli, że ssp. *hintonii* jest bardziej



zbliżony do *A. bravoanus*, niż do var. *fissuratus*, co akurat może być usprawiedliwione, jednak nie chcieli zredukować *A. bravoanus* do podgatunku *A. fissuratus*choć, jak można podejrzewać dlatego, by nie obniżać rangi taksonomicznej odkrycia jednego z autorów, E. F. Andersona. W rzeczywistości wzajemne podobieństwo wszystkich wymienianych tu taksonów jest duże nawet dla laika. Dopiero w 1999 Jonas Lüthy przeniósł „bravoanusa” do *A. fissuratus* jako *A. fissuratus* ssp. *bravoanus* (H. M. Hernández & E. F. Anderson) J. Lüthy, co wydaje się najrozsądniejszym podejściem. Cały artykuł J. Lüthy z *Cactus & Co* można przeczytać w internecie na stronie Ariocarpus – Living



*A. fissuratus* var. *fissuratus*,  
fot. Piotr Modrakowski



*A. fissuratus* var. *lloydii*,  
fot. Piotr Modrakowski

Rock of Mexico.

Niestety występowanie *Ariocarpus fissuratus* ssp. *bravoanus* w środowisku naturalnym jest skrajnie zagrożone – stanowiska zostały już zdewastowane, a dewastowane były systematycznie od czasu odkrycia rośliny. Gdy bowiem nie udało się zachować nowego odkrycia w tajemnicy, szybko zaczął się nielegalny zbiór roślin. Władze postawiły temu przeciwdziałać i postawiły płot ogradzający stanowisko, co tylko przyciągało miejscową ludność. Niektórzy miejscowi magazynowali kradzione egzemplarze z przeznaczeniem na sprzedaż – przyjedni amatorzy kradzionych kaktusów nie musieli zdobywać się nawet na trud wykopywania zakazanych roślin z ziemi – mogli bez trudu zakupić hurtowe ilości za bezcen. Znalaziono później jeszcze następne stanowiska „bravoanusa”, które natychmiast podzieliły los pierwszego i również zostały doszczętnie zdewastowane. Z var. *hintonii* sytuacja nie poszła aż tak źle, ponieważ kaktus



ten jest chyba najwcześniej kwitnącym ariocarpusem, co pozwalało na szybkie otrzymywanie nasion i szybsze rozmnażanie w uprawie.

W 1998 r., czeski botanik Halda opisał *A. fissuratus* ssp. *pailanus*, z terenów potencjalnego występowania 'A. intermedius', z okolic Sierra de la Paila, Coahuila. Niestety nic konkretnego o nim nie wiem poza tym, że obecnie ten podgatunek powszechnie nie jest uznawany.

Obecnie dzielimy więc gatunek *Ariocarpus fissuratus* następująco:

**ssp. *fissuratus***

**var. *fissuratus***

**var. *lloydii*** (Rose) Marshall

**ssp. *hintonii*** (W. Stuppy & N. P. Taylor) Halda

**ssp. *bravoanus*** (H. M. Hernández & E. F. Anderson) Luthy

Ten podział jest najbardziej aktualny i najbardziej sensowny.

*Ariocarpus fissuratus* var. *fissuratus* jest jednym z łatwiejszych ariocarpusów, pewnie dlatego, że rośnie najbardziej na północ, czyli w najmniej ostrym klimacie. Część egzemplarzy rośnie na podłożu wapiennym, część na podłożu bez wapienia, w ziemi piaszczysto-gliniastej z pewną ilością humusu, jednak według relacji, te populacje, które rosną na podłożu wapiennym wyglądają dużo lepiej i zdrowiej. Zarówno var. *fissuratus* jak i var. *lloydii* mają bardzo wrażliwe korzenie na infekcje i przy przesadzaniu należy uważać, by jak najmniej

naruszyć, i użyć środka grzybobójczego przy miejscach oderwania korzeni. Roślina niestety w starszym wieku staje się bardziej wrażliwa i często umiera (prawdopodobnie właśnie ze względu na wrażliwe korzenie).

Jak podają źródła, *Ariocarpus fissuratus* var. *fissuratus* odgrywa dużą rolę w magicznych obrzędach kilku meksykańskich plemion indiańskich (znany jest wśród nich pod nazwą Sunami), używa się go podobnie jak Peyote (*Lophophora williamsii*), uważa się wręcz, że ma większą moc. Sporządza się z niego również silny napój „wyskokowy”.

Ładny kaktus. Ładny ze względu na budowę i „wzornictwo” pędu i ze względu na ładny kwiat.

Wybrana literatura:

Anderson, E. F. & W. A. Fitz Maurice 1997. *Ariocarpus* revisited. *Haseltonia* 5: 1-20.

Bailey, G. Miller, J. and Smith, M. 2004. *Ariocarpus bravoanus* - On the edge. *Living Rocks of Mexico*, Sept 29th 2004.

Halda, J. J. 1998. New System of the genus *Ariocarpus* Scheidweiler. *Acta Mus. Richnov.* 5(1): 34-39.

Hernandez, H. M. & Anderson, E. F. (1992), A new Species of *Ariocarpus* (Cactaceae) *Bradleya* 10: 1-4.

Lüthy, J. 1999. *Ariocarpus fissuratus*, A variable species. *Cactus & Co Vol 4(4)2000*, 192-202

Sato, T. & Suguri K 1996. *Ariocarpus Handbook*. Japan Planning Cactus Co Press, Fukushima, Japan

Stuppy, W. & Taylor, N.P. 1989. A New Variety of *Ariocarpus fissuratus* (Cactaceae) *Bradleya* 7: 84-88

zebrał Tomasz Romulski

## ciąg dalszy ze str. 2

temperaturom. Gdyby jednak nasz kotschoubeyanus w kolekcji tkwił by przez dłuższy czas w wilgotnym podłożu, to będzie to ta sama sytuacja, gdybyśmy trzymali go przez taki sam czas zatopionego na dnie zbiornika wodnego – efekt można przewidzieć. Problem na pewno nie ograniczy się tu tylko do sytuacji, często określanej przez hodowców w innych przypadkach zdaniem „kaktus stracił korzenie” - tutaj cały kaktus jest pod ziemią, a nie tylko korzenie, wystąpi więc „efekt czarnej plamy”. Również od hodowców można usłyszeć, że kotschoubeyanus jest rekordzistą wśród ariaków jeśli chodzi o szybkość przemieniania się w taką właśnie czarną plamę.

Niektórzy miłośnicy kaudeksów lubią odkrywać dolne, zgrubiałe części roślin kaudeksowych, nawet, jeśli te w naturze są schowane pod powierzchnią substratu, a kotschoubeyanus to taki kaktus z kaudeksem. Jednak w kolekcjach, tak jak w habitacie (czyli swoim środowisku naturalnym), kotschoubeyanus powinien być schowany w podłożu, a wystawać powinna tylko „główka” – w przeciwnym wypadku kaktus nie pożyje długo – podziemna część jest dość mięsista, magazynuje wodę i jest nieprzyzwyczajona do promieni słonecznych, które mogą ją wysuszać i uszkodzić.

W uprawie można wziąć pod uwagę, że swoim habitacie część populacji tego gatunku występuje na podłożach bogatych w gips, część na wapiennych (wszystkie pozostałe *Ariocarpusy* występują na podłożach wapiennych).

Nie będziemy tu rozważać geografii gatunku – będzie to mieć miejsce w którymś z kolejnych numerów, wspomnijmy jedynie kilka odmian będących w kolekcjonerskim obiegu. Var. *elephantidens* (=skarupkeanus) to odmiana osiągająca największe rozmiary, var. *macdowellii* – najmniejsze, var. *albiflorus* (=neotulensis) kwitnie białym kwiatem, choć może być też różowy lub biały z różowymi przebarwieniami, a var. *sladkowskyi* ma błyszczący, najbardziej efektowny naskórek. Zdjęcie var. *sladkowskyi* z kolekcji Pawła Pańkowskiego można tu porównać z typowym kotschoubeyanusem z habitatu w Nuevo Leon autorstwa Carlosa Velazco.



# Uprawa *Ariocarpus* dla początkujących

Uprawa ariocarpusów dość powszechnie uchodzi za trudniejsza niż większości innych kaktusów, choć nie niemożliwą. Ale właściwie nie tyle jest ona trudniejsza, ile bardziej restrykcyjnie trzeba podejść do pewnych jej głównych założeń – tak bowiem często jest, że terminem „trudna uprawa” określamy po prostu uprawę nietypową, z kolei często to, co nietypowe, odstające od utartych schematów, budzi niechętnie skojarzenia. Jednak już samo pojęcie uprawy typowej nie do końca ma uzasadnienie – odnosi się ono bowiem w powszechnej świadomości do grupy kaktusów, których uprawa jest zbieżna z uprawą kaktusów kwiatkarnianych, od których każdy z nas zaczynał, a których zakres ogranicza się głównie do kilku popularnych rodzajów kaktusów argentyńskich, mammillarii, części gatunków północnoamerykańskich. Ale już np. rodzaje np. *Melocactus*, *Discocactus*, *Uebelmannia*, *Oroya*, *Copiapoa*, *Eulychnia*, *Sclerocactus*, *Pediocactus*, inne kaktusy USA, epifity, *Blossfeldia*, *Peniocereus*, *Ariocarpus*, wiele innych gatunków Meksyku, ma inne wymagania. Tych „nietypowych rodzajów” jest tak dużo, i różnią się też uprawą poszczególnych gatunków w obrębie rodzajach, że sprawia to, iż pojęcie „typowej” uprawy kaktusów nie do końca ma rację bytu.

To prawda, że ariocarpusy rosną wolniej niż np. notocactusy, i inne są założenia uprawy. Jednak z drugiej strony jest wiele wolniej rosnących kaktusów (w porównaniu z takimi rodzajami jak *Aztekium*, *Blossfeldia*, czy *Strombocactus*, ariocarpusy to sprinterzy!), a założenia uprawowe ariaków jeśli tylko zostaną przez hodowcę przyswojone, z pewnością nie staną się przeszkodą nie do przebycia, a wręcz przeciwnie! Jeśli więc ktoś chciałby się przestawić z Notokaktusów na Ariocarpusy i będzie uprawiał „ariaki” jak należy, to uwieńczy to powodzeniem. Jeśli natomiast będzie uprawiał „ariaki” jak notocactusy... to po prostu nie uwieńczy powodzeniem. Z drugiej strony dla pocieszenia warto skonstatować, że gdybyśmy z kolei uprawiali notocactusy jak ariocarpusy, efekt byłby równie żałosny, co vice versa. Ktoś może powiedzieć, że jednak w kolekcjach więcej pada „ariaków” niż notocactusów – jeśli tak rzeczywiście jest, to jest to wynikiem tego, że kolekcjonerzy częściej „przesiadają się” z notocactusów na ariocarpusy, niż na odwrót. Prawdę mówiąc podejrzewamy, że jednak w kolekcjach „noto” pada częściej niż „ario”.

Prawdą jest, że Ariocarpusy niektórych swoich zwyczajów restrykcyjnie przestrzegają i za nic nie chcą z nich zrezygnować. Pozostaje nam więc najzwyczajniej te zwyczaje poznać i o nich pamiętać. Na przykład pamiętać o tym, że tak jak nie używa się suszarki do włosów podczas kąpieli w wannie, tak i nie stosuje się substratów torfowych w uprawie Ariocarpusów.

Mimo jednak, iż wymagania ariocarpusów muszą być przestrzegane restrykcyjnie, nie znaczy to wcale, że są one trudne do spełnienia – nie czeka tu na nas zespół skomplikowanych procedur opisujących po kolei co z nimi robić – po prostu trzeba wiedzieć czego z nimi NIE ROBIĆ.

Uwaga, która pojawiła się kilka linijek wyżej o zakazie substratów na bazie torfu właściwie implikuje dalszy ciąg tego artykułu i doświadczony hodowca mógłby się większości następnych zaleceń domyślić. Ponieważ jednak pewnie większość z nas nie jest doświadczonymi hodowcami, prześledźmy te zalecenia po kolei.

Są dwa główne warunki pomyślnej uprawy dla „ario” – bardzo przepuszczalne, szybko wysychające podłoże oraz to, że ariocarpusy nawadniamy tylko w ciepłych okresach czasu wzrostu. Największym bowiem zagrożeniem dla nich jest wilgoć działająca na ich grube, magazynujące korzenie i w żaden sposób nie przyzwyczajone w swoim środowisku do długo występującej wilgoci podłoża. Ich gnicie oznacza najczęściej śmierć kaktusa. Jest tak zresztą ze wszystkimi kaktusami o masywnych korzeniach.

Obecność torfu powoduje, że podłoże długo utrzymuje wilgość, dodatkowo po roku, dwóch latach torf staje się jeszcze mniej przepuszczalny. Nawet gdyby nam się jakoś udało przez rok nie „zalać” ariocarpusa, zanim torf się nie zbije, to i tak struktura korzeni nie przyzwyczajonych do tego typu podłoża jest wadliwie wykształcona, a rośliny marnieją – takie są relacje eksperymentatorów.

Ariocarpusy w naturze generalnie rosną na glebach wapiennych – zawierających łupki wapienne pomieszane ze żwirem i gliną, a humusu są bardzo małe ilości. Tym bardziej w uprawie w naszych europejskich warunkach uprawowych musimy unikać humusu jako komponentu dłużej utrzymującego wilgoć. O ile można często usłyszeć w relacjach kaktusiarzy uprawiających



„ariaki” w cieplejszych kilmatach o różnych, dodatkowych, ilościach humusu w ich podłożu, to jednak w naszym klimacie najbezpieczniej jest dawać humusu bardzo mało, a najlepiej w ogóle. Oczywiście również ariocarpusy muszą coś jeść, ale „pokarmu” można dostarczać nawozem, zawarty jest również w glinie.

Komponentami podłoża powinny więc być substraty mineralne - żwiry i piasek granulacji powyżej śred. 1 mm, do tego dodatek gliny (ale nie rozdrobnionej do pyłu) i trochę kruszywa wapiennego. Kruszywo wapienne, powinno być rozdrobnione – węgiel wapnia rozpuszcza się w wodzie tylko w obecności powietrza (powoli), a lepszy kontakt z powietrzem uzyskuje się przy większym rozdrobnieniu, choć oczywiście nie przy rozdrobnieniu na pył – podłoże zrobi się wtedy mniej przepuszczalne. Łupki wapienne powinny mieć średnicę kilku mm. Odczyn substratu będzie około pH 7 (wapień zwiększa pH bardzo nieznacznie i podłoża ariocarpusów w naturze mają odczyn bliski pH 7). Wielu hodowców nie potwierdza jednak konieczności stosowania wapienia.

Przy tego typu szybko wysychającym podłożu cykl podlewania w okresie wegetacji może być taki jak dla „typowych” kaktusów meksykańskich (kaktusy meksykańskie podlewamy oszczędniej niż notocactusy) – co 1-2 tyg. oczywiście w ciepłych, słonecznych okresach, rozpoczynając wtedy, gdy temperatura w szklarni nie spada już w nocy poniżej 18 °. Powinny stać w miejscu jak najbardziej nasłonecznionym.

Ariocarpusy kwitną w okresie sierpień/wrzesień-październik. Po kwitnieniu warto zastosować jeszcze raz nawóz przed zimowym spoczynkiem, by przywrócić wyczerpanym kwitnieniem roślinom trochę wigoru. W naszym klimacie, po kwitnieniu, od listopada do marca trzymać całkowicie sucho w temperaturze 5-10 °C. Od dwóch hodowców usłyszałem opinię, (trudno mi to potwierdzić) że ariocarpusy nieznacznie rosną w okresie spoczynku (jeśli tak, to z pewnością gdy są zimowane „cieplej”), i wobec tego również zimą warto im zapewnić delikatne podlanie od czasu do czasu, lub przynajmniej spryskanie. Ze swojej strony, w naszym klimacie odradzam.

Oczywiście, tak jak w przypadku innych kaktusów nie przenawozić, nie starać się przyspieszać wzrostu i nie podlewać w pochmurne dni. W środku lata, przy największych upałach, rośliny mają okres spoczynku – podlewanie wstrzymujemy. Najwięcej podlewamy późną wiosną/wczesnym latem i późnym latem/wczesną jesienią – przed kwitnięciem. Ilość i częstotliwość podlewania uzależniamy

oczywiście od pogody – podłoże między podlaniem powinno całkowicie przeschnąć.

Ariocarpusy bardzo nie lubią przesadzania – trzeba to robić tylko wtedy gdy już się naprawdę nie mieszczą w doniczce. Przy przesadzaniu trzeba starać się uważać na korzenie – wyciągać ze starej doniczki bardzo ostrożnie by jak najmniej naruszyć bryłę korzeniową, i z całą bryłą korzeniową przesadzić do nowej doniczki.

Napisaliśmy tu jak w najprostszy sposób uprawiać „ario”, jak najprościej sporządzić dla nich podłoże. Jak widać kluczem do sukcesu jest bardzo przepuszczalne i szybko wysychające podłoże. Wydaje się również, że uprawa „ario” jest mniej czasochłonna niż uprawa „noto”. Oczywiście co kaktusiarz, to inny sposób uprawy i warto eksperymentować, znaleźć metodę najbardziej optymalną dla danych warunków uprawowych, mając na względzie ogólne uwarunkowania, które tu wyszczególniliśmy.

---

## Od redakcji

No i mamy skromny jubileusz...

10-ty numer *Kaktusy i Inne* musiał być w jakiś sposób specjalny, bo to przecież numer jubileuszowy, stąd poświęciliśmy go w całości rodzajowi *Ariocarpus*. Padło na ten rodzaj zupełnie przypadkiem, bo akurat o nim nam się pojawiło w ostatnim czasie trochę artykułów. Dla „przeciwników” rodzaju *Ariocarpus* mamy niestety złe wieści, bo o tym rodzaju jeszcze będzie się prawdopodobnie trochę pisać w KI w roku 2007 – wszystkie materiały o *Ariocarpus* nam się tu niestety nie zmieściły. Ale szykuje się również dużo innego ciekawego materiału.

Ten nasz jubileusz, w dodatku jubileusz przesłonięty przez różne organizacyjne niedociągnięcia, jest formalnie skromny, ale starzy polscy kaktusiarze wiedzą dobrze co to znaczy wydać dzieśnię numerów czasopisma o kaktusach i sukulentach wśród tak małej ilości zadeklarowanych hobbystów k&s. Prosimy więc o cierpliwość. Numer jest niestety spóźniony o 3 miesiące – to z powodów chorobowych w redakcji – na szczęście wszystko jest obecnie na dobrej drodze by wszelkie zapóźnienia szybko odrobić.

Bądźcie więc z nami i bądźcie cierpliwi!

Redakcja



We are happy to announce that our  
friends from Romania

***Cristian & Liliana Neciu***

are starting their cactus enterprise called

*Adaria Garden*

For plants list, terms of shipment and  
payment, please contact:

***neciu@yahoo.com***

K A K T U S Y

***Piotr Modrakowski***

***kaktofil@vp.pl***

tel: 0603055605 i (52) 371 86 24

***www.allegro.pl/my\_page.php?uid=3760515***

***El Condor***

***Sklep z kaktusami***

*Mariusz Mieczakowski*

*48-340 Głuchotały, Rynek 5*

*tel.: 077 40 92 635*

*www.one-euro-cactus.com*  
*elcondor@one-euro-cactus.com*

Why not become a sponsor of  
*Kaktusy i Inne* journal?

*Kaktusy i Inne* has been almost from  
its start the most respected and popular  
C&S magazine among Polish cacto-  
philes ever. It is distributed also to other  
countries. So why not to sponsor this  
beautiful non-commercial project? A  
small help would result in putting your  
name on a sponsor list (with logo if you  
are an institution).

For details, please contact:  
*kaktusy-i-inne@europe.com*

**Reklama w**

***Kaktusy i Inne***

**ZAPRASZAMY DO  
REKLAMOWANIA SIĘ U NAS !!!**

*Nic, co kaktusowe nie jest  
nam obce!*

**informacja i zamawianie:**  
*kaktusy-i-inne@europe.com*

## South America Cactus Expeditions

### Argentina

invites you to an extraordinary experience guiding you throughout some  
of the most diverse sites for cactus in Northern Argentina. Our itineraries will  
take you to some remote locations where you will experience an incredible  
contact with nature and the environment. You will not only see a great vari-  
ety of cactus, but also amazing variety of scenery and wildlife.

***info@cactusexpeditions.com.ar www.cactusexpeditions.com.ar***



# Z polskiego świata kaktusiarskiego

---

## (Ponad) 40 lat minęło, czyli historia Wrocławskiego Oddziału PTMK 1966 - 2006

### History of Wrocław Cactus Club – English Summary.

Wrocław Cactus Club was founded in 1962, most probably as the first Cactus Club in Poland after the II World War, originally under the name "Kaktusik", by Wrocław cactus pioneers: Henryk Ostrowski, Stanisław Miklaszewski (who later became the first Polish member of IOS), Zofia & Wincenty Pyjek (owners of the biggest cacti collection in Wrocław). It was dismissed shortly after due to legal problems with communist regime, then reactivated in 1966 with Henryk Ostrowski as the first chairman, became a branch of Polish Society of Cactus Enthusiasts (which in late 60-ties and 70-ties was quite a lively society). Till 1977 the club was very active in propagating cactus hobby by organizing c&s shows, talks, and publishing a bulletin called just *Biuletyn* (in the years 1970 - 1977). Then there was a decrease in activity and number of active members, partly as a result of dramatic political events in Poland. The early 80-ties was the most difficult time and the club was kept alive only by huge activity of Jerzy Bartylak who was the chairman at that time. From the 1984 the club's activity rose (including organization of many shows in the second half of 80-ties), with Lech Borowiec and subsequently Marek Wanat as chairmen. In the beginning of 90-ties the activity decreased again, due to problems related to financial transformation. After 1990, with Eugeniusz Giernalczyk as a chairman, the c&s shows ceased to be organized, but instead, organizing trips to Czech cactus collections has become the main activity, much more appreciated because of the huge number of Czech cactus collectors. Maria Składzień and Zofia Pyjek are two members that has been in the club from the very beginning until today. Since 2004, Jerzy Bartyk has been the chairman (again). From 2004, the Polish c&s magazine *Kaktusy i Inne* has begun to be published, originally as the club's bulletin, subsequently as the Polish central c&s journal, today still with members of the Wrocław club being among the most active contributors. From 2006 the club started organizing 3-day long cactus meet-

ings for Polish cactophiles, which are planned to be held once a year. Today, in spite of the small memberships in Polish cactus organizations, Wrocław club, with its almost 60 members, is the center of Polish cactus and succulent collectors' world..

---

W tym roku Wrocławski Oddział Polskiego Towarzystwa Miłośników Kaktusów – zresztą tak jak całe Towarzystwo – obchodzi jubileusz 40-lecia swej działalności.

Ale początki organizowania się wrocławskiego środowiska amatorów pielęgnowania tych egzotycznych roślin sięgają roku 1962, kiedy to powstał Klub Miłośników Kaktusów „Kaktusik”. Jego założycielami byli panowie Henryk Ostrowski i Stanisław Miklaszewski oraz państwo Zofia i Wincenty Pyjkowie, przy współdziałaniu redaktora Lucjana Sochy, ówczesnego kierownika Klubu Dziennikarza, gdzie odbywały się spotkania. Klub cieszył się dużym zainteresowaniem i nawet miał pochlebne – żeby nie rzec entuzjastyczne – wzmianki w lokalnej prasie. Niestety, wkrótce klub był zmuszony zawiesić swą działalność z uwagi na niesprecyzowane podstawy organizacyjne, a trzeba pamiętać, że w tamtych latach władze podchodziły dość rygorystycznie do takich nieformalnych organizacji społecznych. Ale warto wspomnieć, że w 1962 r. z inicjatywy Klubu w ramach wrocławskiego Święta Kwiatów zorganizowana została pierwsza Wrocławska Wystawa Kaktusów.

Gdy w 1966 r. organizowało się Polskie Towarzystwo Miłośników Kaktusów z siedzibą w Katowicach, wśród organizatorów nie zabrakło przedstawicieli środowiska wrocławskiego – tymczasowym przewodniczącym Oddziału Wrocławskiego wybrano wówczas p. Wincentego Pyjka, a p. Zofia Pyjek została członkiem Sądu Koleżeńskiego przy Tymczasowym Zarządzie Głównym.

Oddział Wrocławski został powołany do życia na zebraniu założycielskim w dniu 12 listopada 1966 r., a jego pierwszym przewodniczącym został p. Henryk



Ostrowski. Do Zarządu weszli też m. in. panowie Stanisław Miklaszewski i Wincenty Pyjek. Nie bez powodu przytaczam ponownie te nazwiska, gdyż to właśnie wokół tych osób ogniskowała się działalność środowiska wrocławskich kaktusiarzy w pierwszym dziesięcioleciu.

Pan Henryk Ostrowski był organizatorem pracy Oddziału oraz inicjatorem i wydawcą oddziałowego „Biuletynu”, redagowanego przez członków Oddziału. W piśmie tym, którego pierwszy numer ukazał się w 1970 r., poruszane były sprawy hodowlane, zagadnienia z zakresu systematyki i nazewnictwa kaktusów, a przede wszystkim zamieszczane były referaty, wygłaszane wcześniej na spotkaniach. A głównym prelegentem był w tamtych latach doc. dr hab. Stanisław Miklaszewski – pracownik Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu, biolog o imponującej wiedzy, który w sposób systematyczny przedstawiał kolejne rodzaje kaktusów ze szczególnym uwzględnieniem warunków ich występowania na stanowiskach naturalnych. Obaj panowie byli też członkami pierwszego kolegium redakcyjnego ogólnopolskiego czasopisma „Świat kaktusów”.

Państwo Zofia i Wincenty Pyjkowie – właściciele gospodarstwa ogrodniczego, dla których kaktusy były przede wszystkim ulubionym hobby, a nie źródłem dochodu – byli od samego początku współorganizatorami ruchu kaktofilskiego we Wrocławiu. Oboje imponowali znajomością licznych rodzajów i gatunków kaktusów oraz wiedzą praktyczną dotyczącą ich uprawy. Ich kolekcja, największa na Dolnym Śląsku, była podstawowym źródłem „zaopatrzenia” dla wielu miłośników kaktusów.

Poza podstawową działalnością, która miała miejsce na comiesięcznych zebraniach członków Oddziału, ważnym elementem akcji popularyzatorskich były wystawy kaktusów. Choć wystawy takie odbywały się już wcześniej, o czym wyżej wspomniałem, to pierwsza wystawa pod szyldem Oddziału Wrocławskiego PTMK została urządzona w lipcu 1968 r. w salach Domu Kultury „Starówka”, gdzie mieściła się siedziba Oddziału. Zarówno ta wystawa, jak i następne wpisały się trwale w tradycję wrocławskiego Święta Kwiatów.

Gdy dzisiaj śledzę historię Oddziału, opisaną szczegółowo przez p. Ostrowskiego w dziesięciolecie działalności w oddziałowym „Biuletynie” (Nr 2/1976), to w pełni zgadzam się z jego opinią, że był to „okres pionierski, w którym wypracowano i ugruntowano podstawy dalszej owocnej, a co ważniejsze, nieprzerwanej działalności Oddziału.”

Satysfakcjonującym niewątpliwie zwieńczeniem pierwszego dziesięciolecia działalności było dla członków Oddziału przyjęcie p. Stanisława Miklaszewskiego w poczet członków Międzynarodowej Organizacji dla Badań Sukulentów (IOS). Miało to miejsce na Kongresie IOS, który odbył się w dniach 5-13 września w Barcelonie. Pan Miklaszewski był pierwszym Polakiem – członkiem tej prestiżowej organizacji.

Ale jak mówi przysłowie – historia kołem się toczy. I po latach tłustych, często przychodzą lata chu-

de. I gdy pierwsze dziesięciolecie kończyło się w optymistycznych nastrojach, to kolejne zaczęło się jak najgorzej. Nieoczekiwana śmierć p. Wincentego Pyjka na początku 1977 r. była bolesną stratą nie tylko dla jego najbliższych, ale także dla całego dolnośląskiego środowiska miłośników kaktusów, którego był aktywnym działaczem. Rok 1977 był także ostatnim, w którym ukazywał się jeszcze oddziałowy „Biuletyn”. Narastające na przełomie lat 70. i 80. napięcia społeczno-polityczne w naszym kraju nie sprzyjały kultywowaniu hobby. W działalności Oddziału dawał się zauważyć wyraźny regres. W latach 1979-1981 systematycznie spadała liczba członków, a jak wspomina ówczesny przewodniczący, kol. Jerzy Bartylak, najbardziej przykrą sprawą był fakt, że z różnych przyczyn na spotkania przestali przychodzić niektórzy wieloletni członkowie. W tym miejscu wypada zaznaczyć, że kol. Bartylak w tym trudnym okresie odegrał ogromną rolę. Dzięki swej aktywności, przygotowywaniu większości prelekcji, organizowaniu własnym wysiłkiem choćby niewielkich wystaw i prowadzeniu większości spraw administracyjnych, nie dopuścił do zaprzestania działalności Oddziału.

Taką nienajlepszą sytuację w Oddziale poznałem z autopsji, gdyż właśnie wtedy, na początku 1981 r. trafiłem do Towarzystwa. Ponieważ wówczas każdy chętny do społecznej pracy był na wagę złota, jeszcze w tym samym roku powierzono mi w Zarządzie obowiązki sekretarza (którą to funkcję pełnię do dzisiaj). Zanim jednak Zarząd w nieco odmienionym składzie zdążył zabrać się do pracy, zamiast następnego spotkania odbył się ... stan wojenny! I znów kolejny rok spisaliśmy na straty.

Ale działania podjęte w następnych dwóch latach i położenie większego nacisku na rozreklamowanie Towarzystwa w społeczeństwie Wrocławia, poprzez informacje prasowe o spotkaniach i organizowanie okolicznościowych wystaw kaktusów (dwukrotnie w ciągu roku – z okazji majowych Dni Wrocławia i lipcowego Święta Kwiatów), a także przeniesienie spotkań do nowej siedziby w klubie „Firlej”, przyniosły spodziewane efekty – pod koniec 1984 r. liczba członków Oddziału wzrosła do 49 osób! Mogliśmy uznać, że kryzys został zażegnany.

Działalność Oddziału w następnych latach (przewodniczącymi byli kolejno kol. Lech Borowiec i Marek Wanat) przebiegała w dość komfortowych warunkach klubu „Firlej”, gdzie odbywały się nasze comiesięczne spotkania i gdzie mogliśmy urządzać tradycyjne wystawy. Do rytuału należały też wizyty w szklarniach p. Zofii Pyjek, której kolekcja w dalszym ciągu należała do wiodących. Dobra praca Oddziału owocowała wysoką liczbą członków, która cały czas oscylowała wokół 50 osób.

Na początku lat dziewięćdziesiątych, po kolejnych zakrętach historii, otworzyły się przed nami nowe możliwości – odkryliśmy kaktusiarstwo cze-  
skie, z którego siły i znaczenia prawdę mówiąc nie zdawaliśmy sobie sprawy. A ta siła tkwiła w kilku tysiącach (!) hobbystów i tyłuż mniejszych i





**W szklarni Karen Herzberg (Niemcy). Od lewej: Leon Bartylak, Zofia Pyjek, Karen Herzberg**  
**In Karen Herzberg's (Germany) greenhouse. From left to right: Leon Bartylak, Zofia Pyjek, Karen Herzberg**

większych kolekcjach. Do tego bogata literatura fachowa i regularnie co kwartał ukazujące się czasopismo na wysokim poziomie. Uzyskaliśmy dostęp do prawdziwego kaktusowego eldorado! Nawiązaliśmy liczne, przyjacielskie kontakty i odtąd systematyczne wyjazdy do naszych południowych sąsiadów stały się ważnym elementem oddziałowej działalności. Nieograniczony wręcz dostęp do nasion i roślin znacząco wzbogacił nasze kolekcje. Bierzemy też udział w organizowanych w Czechach dużych kaktusowych imprezach.

Nie udało nam się jednak utrzymać wszystkich tradycyjnych form działalności. Zaniechaliśmy mianowicie z różnych względów organizowania kaktusowych wystaw – ostatnia odbyła się bodajże w 1990 r. Późniejsze próby spęły na niczym. Wpływ na to miało zapewne kolejne przeniesienie siedziby, tym razem do Ogrodu Botanicznego, który ma własną stałą ekspozycję sukulentów, ale myślę, że przede wszystkim zabrakło nam już zwykłego entuzjazmu. W czasach słusznie minionych, gdy działaliśmy pod auspicjami Domu Kultury „Starówka” (dotyczy to także klubu „Firlej”), mieliśmy zapewnioną bezpłatną salę wystawową, a w razie potrzeby także transport do przewozu roślin. Bywało, że w czasie lipcowego, wakacyjnego Święta Kwiatów organizowaliśmy dużą wystawę w dwie osoby. Ale mieliśmy poczucie, że ta

wystawa jest ważna, także dla innych. W takiej atmosferze można góry przenosić – dla samej satysfakcji. Tymczasem postępująca po 1989 r. komercjalizacja życia społecznego, w tym także działalności kulturalnej, sprawiła, że organizatorzy różnych imprez i targów ogrodniczych chętnie zapraszają nas do udziału, ale na nasz koszt. No cóż, teoretyk innego systemu twierdził, że byt kształtuje świadomość.

Na szczęście dziś wystawy w działalności Oddziału nie odgrywają już takiej roli popularyzatorskiej, jak niegdyś. Teraz, w dobie niesamowitego rozwoju rozmaitych środków przekazu i komunikacji, rolę tę z powodzeniem wypełnia internet. Wystarczy w internetowej przeglądarce wklepać hasło „kaktusy”, by uzyskać dostęp do interesujących nas informacji. Dlatego dziś bardzo ważną sprawą jest posiadanie przez Oddział internetowej witryny. W ostatnich latach tą drogą trafiła do naszego Oddziału zdecydowana większość nowych członków. Duża w tym zasługa naszego kolegi, Tomka Romulskiego, twórcy internetowej strony Oddziału. Warto dodać, że jego wielka energia znajduje ujście także w redagowaniu interesującego czasopisma *Kaktusy i inne*.

Z powodzeniem natomiast od dwóch lat wydajemy ponownie oddziałowy biuletyn, tym razem pod nazwą *Kaktus Express*, oparty na koncepcji rejestrowania ciekawszych prelekcji wygłaszanych na





**Jerzy Bartylak na jednej z wystaw w latach 70-tych.**

**Jerzy Bartylak at one of the cactus shows organized by Wrocław cactus club in the 70-ties.**

spotkaniach. Wcześniejsza próba reaktywacji „Biuletynu”, którego wydawania zaprzestano w 1977 r., nie powiodła się (w 1989 r. ukazały się jedynie trzy zeszyty). Mam nadzieję, że tym razem będzie to trwałe wydawnictwo, ukazujące się raz na kwartał.

Żeby być konsekwentnym, powrócę jeszcze na chwilę do personaliów. W 1990 r. funkcję przewodniczącego Oddziału objął kol. Eugeniusz Giernalczyk. Powierzając mu po raz pierwszy rolę „sternika”, nie przypuszczaliśmy (a on sam zapewne też nie), że ta kadencja potrwa 14 lat! Swoisty rekord, ale to tylko dobrze świadczy o jego społecznej pracy. Warto podkreślić, że w tym okresie skład całego Zarządu był bardzo stabilny – oprócz niżej podpisanego, także p. Hilda Pawłowska jako skarbnik i p. Jadwiga Poderska jako bibliotekarz pełniły swe funkcje nieprzerwanie.

Obecnie przewodniczącym ponownie został wybrany, nieustająco aktywny, kol. Jerzy Bartylak, stając się nieoczekiwanie łącznikiem pomiędzy pierwszym dziesięcioleciem (jest członkiem Oddziału od 1970 r.), gdy w latach 1975-1978 pełnił funkcję sekretarza, i obecnym jubileuszem.

I jeszcze dwie ważne osoby, które najlepiej świadczą o ciągłości w działaniu Oddziału Wrocławskiego i których znaczenie chciałbym tutaj podkreślić – członkinie Oddziału od chwili jego powstania, aż do chwili obecnej – zawsze aktywna p. Maria Składzień i

wspominana już wyżej p. Zofia Pyjek. Toteż z wielką satysfakcją przyjęliśmy wiadomość o przyznaniu p. Zofii Pyjek tytułu honorowego członka PTMK na ostatnim Walnym Zjeździe Towarzystwa w dniu 7 października 2006 r. Gratulujemy!

Tą krótko zarysowaną historię naszego Oddziału chciałbym zakończyć cytatem ze wspomnień pierwszego przewodniczącego, p. Henryka Ostrowskiego, podsumowujących pierwsze dziesięciolecie, dedykując jednocześnie te słowa naszym młodszy, aktywnym Koleżankom i Kolegom:

*„Osobną satysfakcją napawa fakt, że Oddział Wrocławski pracuje i jest aktywny bez przerwy od chwili powstania – do dni dzisiejszych! Zmieniały się siedziby, przychodzili i odchodzili ludzie, ścierały się poglądy i opinie, ale wszechstronna aktywność Oddziału trwała i trwa nadal.”*

Nic dodać nic ująć.

**Tadeusz Nycz**  
**sekretarz Oddziału**

KONIEC ROCZNIKA 2006  
KAKUSY I INNE